



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 45 (1618), 21 marca 2018 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Bartosz Wiśniewski • Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka • Anna Maria Dynier • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Justyna Szczudlik • Marcin Terlikowski • Tomasz Żornaczuk

Węgry przed wyborami parlamentarnymi

Veronika Jóźwiak

Rządząca na Węgrzech partia Fidesz zaostrzyła retorykę przeciwko imigrantom na finiszu kampanii przed wyborami parlamentarnymi, zaplanowanymi na 8 kwietnia br. Jej elementami stały się krytyka ONZ oraz projekt pakietu ustaw utrudniających działalność organizacji pozarządowych. Nie należy spodziewać się złagodzenia retoryki i działań rządu po wyborach. Może to negatywnie wpłynąć na zdolność budowania sojuszy przez Viktora Orbána wśród europejskiej chadecji.

Zaostrzenie dyskursu politycznego. Fidesz nie ma programu wyborczego, a swoją kampanię buduje wokół kwestii migracji. Używa jej instrumentalnie do utrzymania poparcia swoich wyborców od trzech lat, kiedy migranci m.in. z Bliskiego Wschodu dotarli do południowych granic Węgier. W retorycznej walce przeciwko ich przyjmowaniu wrogiem początkowo były instytucje UE („Bruksela”), a następnie stał się nim amerykański filantrop węgierskiego pochodzenia George Soros. Na finiszu kampanii na użytek wewnętrzny funkcję wroga zaczęła pełnić także ONZ, która według rządu Węgier zamierza nałożyć na nie obowiązek przyjmowania nielegalnych imigrantów. Węgierski minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó wezwał wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców Zeida Ra’ada al-Husseina do dymisji po tym, jak określił on wypowiedzi premiera Orbána jako rasistowskie i ksenofobiczne. Jednocześnie Węgry krytycznie odnoszą się do negocjowanego pod egidą ONZ projektu światowego paktu na rzecz migrantów (Global Compact for Migration).

Fidesz przekonuje, że stawką najbliższych wyborów parlamentarnych jest powstanie kolejnego rządu „narodowego” lub „wspierającego imigrację”. Dla obrazowania zagrożeń, jakie stanowią imigranci dla narodu węgierskiego, Orbán w swoim wystąpieniu z 8 lutego br. wskazał na potrzebę zachowania przez Węgrów „swojego koloru”. Zdaniem części analityków sugerował tym samym, że celem rządu jest czystość rasowa kraju. Z kolei w przemówieniu z 18 lutego stwierdził, że Węgrzy są lepiej wykształceni i bardziej pracowici od imigrantów.

Premier Orbán używa retoryki obraźliwej wobec pracowników organizacji pozarządowych, nazywając ich np. „dobrze wyrośniętymi osobnikami” czy „gatunkiem europejskiej ideologicznej inteligencji”. Jednocześnie rząd przedłożył w parlamencie projekt pakietu ustaw pod nazwą „Stop Soros”, mający na celu dalsze ograniczenie działalności NGO. Nowe przepisy zezwolą m.in. na uzależnianie prowadzenia działalności przez te organizacje od zgody ministra spraw wewnętrznych, który powołując się na bezpieczeństwo narodowe, mógłby je zawiesić oraz nałożyć 25-procentowy podatek na dofinansowanie, jakie podmioty te otrzymują z zagranicy. Głosowanie nad projektem przełożono na okres po wyborach.

Kampania wyborcza opozycji. Opozycja w kampanii skupia się na wzywaniu rządu do rozliczenia dobrze udokumentowanych afer korupcyjnych związanych z rodziną premiera i na problemie masowej emigracji młodych Węgrów. Ponadto wszystkie partie opozycyjne składają liczne obietnice socjalne. Jednak żadna z nich nie przedstawiła szerszej wizji przyszłości kraju oraz jego miejsca w UE i na świecie. O przyjmowaniu uchodźców partie te nie wypowiadają się jednoznacznie. Deklarują natomiast, że nie usunęłyby ogrodzenia na południowej granicy kraju.

Opozycja aktywniej niż w ubiegłych wyborach zabiega o głosy Węgrów w krajach sąsiednich. Wskutek polityki etnicznej rządu Fideszu liczba obywateli węgierskich od 2010 r. wzrosła o ponad 1 mln. Do spisu wyborców wpisało się już ok. 360 tys. osób niezameldowanych na Węgrzech, czyli ok. dwukrotnie więcej niż przed wyborami w 2014 r. Są to w większości wyborcy z krajów ościennych, których głosy mogą zadecydować o dwóch mandatach w 199-osobowym parlamencie. W 2014 r. mandaty te sprawiły, że partia rządząca zdobyła większość konstytucyjną. Dlatego zarówno przewodniczący Jobbiku, jak i Węgierskiej Partii Socjalistycznej i partii Dialog (MSZP-P) złożyli wizytę w Siedmiogrodzie w Rumunii, choć w ostatnich wyborach znakomita większość (95%) tamtejszych Węgrów głosowała na Fidesz. Ponieważ prawa wyborcze dla obywateli węgierskich mieszkających poza granicami kraju, nadane im w 2011 r., są na Węgrzech przedmiotem debaty publicznej (za słuszne uznaje je jedynie 18% społeczeństwa), partie te zapewniały o ich utrzymaniu. Jobbik dodatkowo złożył obietnicę wspierania starań o utworzenie autonomii siedmiogrodzkiej Seklerszczyzny, zamieszkaną głównie przez Węgrów. Natomiast partia byłego premiera Ferenc Gyurcsány, Koalicja Demokratyczna (DK), opiera swoją kampanię m.in. na odebraniu praw wyborczych obywatelom bez adresu zamieszkania na Węgrzech.

Poparcie społeczne dla partii politycznych. Badania sondażowe z początku marca br. wskazują, że koalicja rządowa Fideszu i Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej (KDNP) uzyska kolejny mandat do stworzenia rządu. Z ogółu uprawnionych do głosowania poparcie dla Fidesz–KDNP deklarowało 39%, a dla skrajnie prawicowego Jobbiku – 12%. Startujące ze wspólnej listy MSZP-P, na której czele stoi najbardziej popularny polityk opozycji Gergely Karácsony, może liczyć na 9-procentowe poparcie. Lewicowa DK może otrzymać ok. 6% głosów, a partia zielonych „Polityka Może Być Inna” (LMP) – 4%. Próg wyborczy dla partii startujących w wyborach samodzielnie wynosi na Węgrzech 5%, a dla dwóch partii wystawiających wspólną listę – 10%. Zatem oprócz Fideszu i Jobbiku żadna z sił politycznych nie może być pewna przekroczenia progu wyborczego. Gdyby jednak do parlamentu weszły wszystkie, opozycja zdobyłaby więcej mandatów niż w wyborach w 2014 r.

Przegrana Fideszu w wyborach uzupełniających i szanse opozycji. W uzupełniających wyborach samorządowych, które odbyły się 25 lutego w Hódmezővásárhely – jednym z kilku węgierskich miast, gdzie od ponad dwóch dekad rządzi Fidesz – z wyraźną przewagą wygrał niezależny kandydat Péter Márki-Zay. Był wspierany przez wszystkie partie opozycyjne. Głosowanie to dowiodło, że przy wysokiej frekwencji (62,5%) utrzymanie przez partię rządzącą twardego elektoratu może nie wystarczyć do zwycięstwa. Fidesz otrzymał w tym głosowaniu tylko nieznacznie mniejszą liczbę głosów, niż można było się spodziewać na podstawie badań opinii publicznej.

Taki scenariusz będzie jednak trudny do powtórzenia w wyborach powszechnych. Po pierwsze, jak zauważa część węgierskich analityków, do wygranej Márki-Zaya doprowadził nie sojusz opozycji, lecz usunięcie się przez nią w cień i odstąpienie miejsca osobie wiarygodnej wśród lokalnych wyborców. Po drugie, nie udało się wystawić wspólnego kandydata w większości z 106 jednomandatowych okręgów w wyborach parlamentarnych. Walka opozycji o mandaty – i o dofinansowanie publiczne – przeważała nad podjęciem próby zjednoczenia się. Po trzecie, żadna z partii opozycyjnych nie wyrosła podczas obecnej kadencji parlamentarnej na głównego rywala Fideszu, a jedynie to stwarzałoby szansę na zwycięstwo opozycji przy uwzględnieniu węgierskiej ordynacji wyborczej¹.

Wnioski i perspektywy. Prawdopodobieństwo wygranej Fideszu w nadchodzących wyborach parlamentarnych i uzyskania po raz trzeci z rzędu możliwości stworzenia rządu jest bardzo wysokie. Retoryka z kampanii wyborczej na Węgrzech upodabnia partię rządzącą do europejskich sił skrajnie prawicowych. Nie można się spodziewać, że po wyborach Fidesz złagodzi styl uprawiania polityki wewnętrznej, ponieważ służy on uzasadnieniu działań rządu przed wyborcami. Tym samym jego zaplecze w Europejskiej Partii Ludowej może się zawęzić, co doprowadzi do potrzeby poszukiwania sojuszników wśród bardziej radykalnych sił europejskiej prawicy. Pierwszymi tego sygnałami były m.in. spotkanie Orbána z Giorgią Meloni, przewodniczącą włoskiej eurosceptycznej partii Bracia Włosi, 28 lutego br. w Budapeszcie oraz nieoficjalne spotkanie z Geertem Wildersem, liderem holenderskiej skrajnie prawicowej Partii Wolności, który 25 stycznia br. w Győr zaprezentował swoją książkę w obecności przedstawicieli rządu.

Stosowanie się do orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE w sporach prawnych oraz brak konfliktów z dużymi państwami UE potwierdzają, że Węgry prowadzą niezależną od dyskursu wewnętrznego politykę europejską i zagraniczną. Uznają bowiem, że czysto formalnoprawne podejście do kwestii wartości państwa demokratycznego na forum UE chroni je przed negatywnymi konsekwencjami własnych działań wewnętrznych. Jednak postrzegane jako rasistowskie wystąpienia Orbána oraz ograniczanie działalności społeczeństwa obywatelskiego są zauważane w Europie, o czym świadczą krytyczne uwagi m.in. komisarz KE ds. sprawiedliwości, konsumentów i równouprawnienia płci Věry Jourové, komisarza ds. praw człowieka przy Radzie Europy Nilsa Muiznieksa czy szefa dyplomacji Luksemburga Jeana Asselborna. Może to zaszkodzić skuteczności pragmatycznej polityki międzynarodowej Węgier w sytuacji, gdy w dyskusji o przyszłości UE oraz unijnego budżetu na pierwszy plan wysunie się przestrzeganie zasad funkcjonowania państwa prawa, w tym przepisów z Karty Praw Podstawowych UE. Powiązanie tych kwestii zapowiedziała m.in. kanclerz Niemiec Angela Merkel.

¹ V. Jóźwiak, *Węgry rok przed wyborami parlamentarnymi*, „Biuletyn PISM” nr 49 (1491), 19 maja 2017 r.